

Niedziela misyjna w Chicago

2. niedziela Wielkiego Postu, Rok C. Ew.Łk 9,28b-36

Z Ewangelii wg św. Łukasza

Przemienienie Pańskie.

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe, A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: «Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawmy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie». W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmili o tym, co widzieli. (Lekcjonarz Mszałny, T.II)

Homilia

Wspomóc misje

W lasach Wogezów, położonych we wschodniej Francji wzdłuż Renu, żył święty pustelnik. Wiele osób przychodziło do niego i prosiło, aby nauczył ich modlić się. Jednak pustelnik zawsze mówił „nie”. Kiedyś przyszedł do niego osiemnastoletni młodzieniec. On także chciał nauczyć się modlić. Pustelnik zapytał go, dlaczego tego pragnie. „Ponieważ to najwyższa z umiejętności” – odpowiedział przybyły. Pustelnik jednak mu odmówił. Po trzech latach młody człowiek ponownie przyszedł do pustelni z tą samą prośbą. „Dlaczego chcesz nauczyć się modlić?” – znowu zapytał pustelnik. Młody człowiek odpowiedział: „Aby zostać świętym”. Pustelnik i tym razem mu odmówił, ku ogromnemu zaskoczeniu i rozczarowaniu młodzieńca. Uważał on bowiem, że świętość to najwyższa wartość. Wrócił jednak do pustelnika w pewną bożonarodzeniową noc i ponownie spróbował, tym razem nieśmiało mówiąc: „Chcę nauczyć się modlić, aby spotkać Boga”. Wtedy pustelnik przyjął go z otwartymi ramionami i zgodził się, by został jego uczniem. (por. Gottes Wort im Kirchenjahr 1992, Rok C, tom 2, s.39)

Potrzeba modlitwy

Św. Łukasz w dzisiejszej Ewangelii opisuje moment Przemienienia Jezusa na górze Tabor. Przemienienie to ma swoje źródło w modlitwie: *Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniące białe* – słyszeliśmy w Ewangelii (Łk 9, 29).

Ten, kto się nie modli, nie może zobaczyć Boga. Nic zatem dziwnego, że obraz Boga w sercu takiej osoby jest coraz słabszy i coraz bledszy. Jeśli nie szukamy sposobności do modlitwy – rozmowy z Bogiem – jesteśmy podatni na uleganie pokusom współczesności, biegamy za różnymi „świecidełkami” – tym, co nas mami, pociąga nasze zmysły, wydaje się modne, nowoczesne. Chętniej wówczas krytykujemy wszystko i wszystkich. Widzimy wady i słabości innych, bo się nie modlimy.

Modlitwa jest niczym lina łącząca nas z Bogiem. Gdy się modlimy, czujemy się bardziej bezpieczni. Łatwiej dostrzegamy sens tego, co robimy, sens naszego życia, nawet jeśli wypełniają je rozmaite trudności i kłopoty. Nie boimy się rzeczy wymagających wysiłku, wyrzeczeń, poniesienia ofiar czy rezygnacji z siebie. Prawdziwe dobro jest bowiem tam, gdzie jest pokorna i płynąca z serca służba drugiemu człowiekowi.

W modlitwie otrzymujemy pocieszenie jak Chrystus modlący się w Ogrojcu. Modlitwa pokrzepia ducha, dodaje odwagi i zapala do dalszej aktywności – ale ciągle w odniesieniu do Boga, dla Boga i Jego większej chwały. Modlitwy potrzebujemy my sami, potrzebują jej także nasi bliźni. Czy się modlimy za najbliższych? Czy pamiętamy w modlitwie o tych, którzy tak bardzo jej potrzebują?

Misyjne zadanie powierzone chrześcijanom

Dziś – w drugą niedzielę Wielkiego Postu – obchodzimy w Kościele niedzielę misyjną. To dzień pomocy „Ad Gentes” – narodom misyjnym. Wielu ludzi wciąż nie zna Chrystusa. „Ogromna jest liczba ludzi czekających jeszcze na Chrystusa – pisze bł. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio*. – Wielu ludzi o różnych kulturach, do których nie dotarło jeszcze przepowiadanie Ewangelii, i rozległe tereny, na których Kościół jest ledwie obecny, wymagają zjednoczenia wszystkich jego sił. [...] Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu” (nr 86).

Misyjne zadanie, które Chrystus powierzył swoim uczniom, musi więc podjąć cały lud Boży, nie tylko duchowni czy zgromadzenia zakonne, lecz także świeccy. Wszyscy jednak w sobie właściwy sposób, zgodny z powołaniem czy otrzymanym charyzmatem. Chrześcijanie świeccy – jak mówi Sobór Watykański II w „Dekrecie o działalności misyjnej Kościoła Ad Gentes Divinitus” – współpracują w dziele ewangelizacji, pielęgnując w sobie i w innych znajomość i umiłowanie misji, budząc powołania misyjne we własnej rodzinie, w stowarzyszeniach katolickich i w szkołach, ofiarując wszelkiego rodzaju pomoc, aby dar wiary, który darmo otrzymali, i innym można było przekazać” (nr 41).

Modlitewne i materialne wsparcie

Podwójna jest zatem rola osób świeckich jako pomocników misji. Po pierwsze mogą oni podarować misjom dar modlitwy. Jeden z misjonarzy pisze: „Trudno jest wytrwać na misjach bez pomocy modlitewnej, duchowej, także materialnej. Każdego dnia toczy się w naszych sercach walka o to, aby wytrwać na posterunku, aby więcej kochać, aby wytrwać w wierze. Jeszcze jeden dzień, tydzień, miesiąc... Jeśli możecie zrozumieć, otoczcie nas modlitewnym wsparciem...”.

W dalekich krajach misyjnych – modlą się za tych, którzy pomagają misjom. Inny misjonarz pisze: „Droga do Michelo, gdzie jadę, niby nowo zrobiona, ale w kilku miejscach jest tak rozmoknięta, że przelączęm napęd na cztery koła. W trasie udaje mi się zatankować ropę, bo ostatnio jej brakuje. Właściciel stacji musiał sobie przysnąć, bo do pomp czekam w sporej kolejce. Gdy dojeżdżam do kaplicy, nie widzę przy niej żywego ducha. Rozkładam więc siedzenie i ucinam sobie drzemkę. Ktoś mnie z niej wybudza, witam się więc i razem wchodzimy do kaplicy. Tam ku mojemu zdziwieniu siedzi jedna osoba. Pytam, jak długo czeka, a chłopak odpowiada, że przyszedł do kaplicy jeszcze przed moim przyjazdem i się w niej modli. Robi mi się trochę głupio, bo ja sobie smacznie spałem, a on się tu modlił. Jak zwykle zaczynam od spowiadania. W tym czasie w kaplicy zbierają się inni. Chcę zaczynać Mszę, ale proszą, bym jeszcze poczekał. Jedna ze staruszek jest w drodze, a chce przystąpić do spowiedzi i przyjąć Komunię.” (Andrzej Leśniara SJ, Pocztówka z Zambii, Misyjnym Szlakiem, [MS] nr 8, s.41)

„Jak im mówić o Chrystusie, Synu Boga – pisze inny misjonarz – aby w Niego naprawdę uwierzyli? Trzeba po prostu być wśród nich. Żyć w tych nędznych warunkach, w których oni żyją. Trzeba po prostu poświęcić swoje życie, kawał swego życia, aby przez nasze świadectwo mogli w końcu uwierzyć w Chrystusa.”

„Nasza szkoła radiowa się rozwija. W tym roku udało się nam wybudować następny budynek szkolny – już czwarty. Na otwarciu szkoły radiowej w Cheelo obecny był ambasador niemiecki, gdyż część pieniędzy dotarła właśnie z Niemiec. W czasie odprawianej Mszy św. dziękczynnej. zauważyłem, że ma on mały krzyżyk w klapie, taki jak często noszą księża czy diakoni. Po uroczystości dowiedziałem się, że jest katolikiem i w Lusace w każdą niedzielę, w parafii św. Ignacego, służy jako diakon.

Na otwarcie szkoły przybył także minister edukacji, który nie mógł się nadziwić, że udało się nam znaleźć to miejsce i dowieźć tu materiały budowlane. Prawdą jest bowiem, że któregoś dnia ciężarówka ugrzęzła w błocie i minęły cztery dni, zanim udało się nam ją z niego wyciągnąć i uruchomić. Minister edukacji stwierdził, że nie miał ochoty na wyjazd do „jakiejś zapadłej dziury w południowej prowincji”. Jednak teraz widzi, co można zrobić w buszu, mając chęci i wsparcie dobroczyńców.” (Andrzej Leśniara SJ, Kartka z Zambii, MS nr 7, s. 34), tj Was, nasi Wspaniali i Drodzy Rodacy.

Drodzy Przyjaciele! Istotnie Wasza pomoc jest ogromna. W ciągu pięciu lat działalności naszego biura misyjnego (jestem tu już po raz szósty) ofiarowaliście prawie 50 000 USD. To 20 procent całej zebranej sumy w ciągu pięciu lat w Polsce, Australii i Chicago.

Zostało sfinansowanych wiele rzeczy. Pomoc dla dzieci po kataklizmie w Haiti (25 000 USD). W Zambii mogliśmy wesprzeć szkołę radiową, przekazując 15 000 USD rocznie, wybudowane zostały także dwa kościoły, a inne wyremontowano, wyposażono też dom parafialny. W Malawi – to głównie program „Adopcja serca” (32 dzieci). Na Madagaskarze została wywiercona studnia, założono centralę telefoniczną, udzielono pomocy dzieciom w programie „Adopcja serca” (łącznie około 70 dzieci). Na Ukrainie dzięki wsparciu Przyjaciół misji wybudowany został dom parafialny w Mackowcach, a w parafii na Greczanach zostały ufundowane dzwony (ok. 25 000 USD). Przekazaliśmy także pomoc materialną dla Kirgizji. Indywidualną pomocą w programie tzw. „Patronatu misyjnego objęto 9 misjonarzy. Dzięki zebranych środkom mogliśmy również pokryć koszty związane z opieką medyczną misjonarzy, którzy przyjeżdżają do kraju na urlop i leczenie. Razem zebrano ok. 250 000 USD.

Za tę ofiarną i hojną pomoc z całego serca Wam, nasi Czcigodni i Drodzy Darczyńcy dziękuję, „Bóg zapłać”. W pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca ofiarowuję za Was Mszę św. prosząc naszego Pana o Jego łaskę, pomoc i błogosławieństwo. Dla tych spośród naszych Dobroczyńców, którzy już odeszli do wieczności o wieczne zbawienie.